

TOMASZ KUPŚ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Instytut Filozofii

e-mail: kups@umk.pl

ORCID: 0000-0001-6773-1180

DOI: 10.34813/ptr3.2025.11

Czy chrześcijaństwo wraca do gry?

Is Christianity making a comeback?

Abstract. Amid the still-dominant critical approaches to religion in the public sphere—particularly those targeting Christianity—more balanced voices have emerged, pointing to the need for a renewed reflection on Christianity’s place in Western culture. While it is too early to speak of a clear trend or a lasting shift in discourse, recent public commentaries, such as Marcin Matczak and Tomasz Stawiszyński’s writings, suggest a growing interest in Christianity’s cultural significance. Although these interventions do not adopt an apologetic tone, they may be interpreted as attempts to articulate a moderate position that avoids ideological extremes and transcends conventional political divisions. It appears that within the mainstream Polish media, a narrative is beginning to take shape—one that is sympathetic to the defence of so-called cultural Christianity.

Keywords: Christianity, apologetics, cultural Christianity, Tomasz Stawiszyński, Marcin Matczak.

Przez ostatnie dekady przywykliśmy do myślenia o sekularyzacji jak o prawie natury, jak o entropii, której nie może nic zahamować. Być może przekonanie to było oparte na obserwacji zmian w europejskiej religijności instytucjonalnej i pikujących statystykach. Nie jest to jednak uniwersalna prawda, która odnosiłaby się zarówno do wszystkich form religijności, jak i do wszystkich obszarów świata. Wyróżniające się przykłady religijnej mobilizacji nie pozwalają lekceważyć religii ani tym bardziej prorokować cokolwiek na temat

jej domniemanego zaniku. Wzrost znaczenia chrześcijaństwa w Ameryce, z jednej strony, a z drugiej strony coraz silniejsza obecność i pozycja islamu, również w Europie, zachęcają obserwatorów do formułowania bardziej zniuansowanych sądów. Niektóre badania sugerują, że słabnące przywiązanie do instytucjonalnych form chrześcijaństwa bywa kompensowane wzrostem zaangażowania w religijność pozainstytucjonalną, realizującą się niezależnie od struktur wielkich Kościołów. W tych sprawach panuje wiele niepewności. Jedni wycofują swoje wcześniejsze poparcie dla tezy o sekularyzacji (jak Peter Berger), inni godzą się na nieuchronność zmian, które zapowiadają nieznaną nam dotąd epokę w dziejach ludzkiej religijności (jak Chantal Delsol). Jeszcze inni, dostrzegając szkody wynikające z rozbijającej Zachód sekularyzacji, w odpowiedzi na wzmagające się irracjonalizmy (jak Peter Beghossian) oraz rosnącą skalę niechrześcijańskich radykalizmów (jak Ayaan Hirsi Ali), wycofują swoje dotychczasowe poparcie dla ateizmu (Brierley, 2023). Oczywiście, mowa tu tylko o znaczących gestach, a nie o niezaprzeczalnie uchwytnych ilościowo zmianach. Nie odwołuję się tutaj do wyważonych ocen i drobiazgowych analiz właściwych akademickiemu dyskursowi, lecz raczej do intuicyjnych ujęć i przybliżonych rozpoznań formułowanych przez autorów poczytnych esejów.

Polska na tym tle zajmuje pośrednie miejsce. Podobnie jak większość krajów tej części Europy, które dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego znalazły się w zasięgu sekularyzujących procesów typowych dla Zachodu, Polska wciąż pozostaje dość tradycyjna, a chrześcijaństwo odgrywa ważną rolę obyczajową i wysuwa niemałe ambicje polityczne. Jednocześnie zmniejszająca się deklarowana przynależność do Kościoła, spadające zaangażowanie wiernych, skandale obyczajowe i niezdolność do samokrytyki wobec niepodważalnych faktów, sprawiają, że publiczne wypowiedzanie się z sympatią o religii staje się czymś ryzykownym dla tego, kto się na to decyduje. Z powodu względnej wyznaniowej jednolitości łatwe stało się w Polsce utożsamianie religii i Kościoła, a to z kolei wytworzyło sytuację, w której zmniejszyła się przestrzeń dla mówienia o religii poza instytucjonalnym kontekstem.

Dodatkowe źródło uproszczeń powstało w wyniku politycznej polaryzacji, w której skonfliktowane obozy znalazły nowy sposób potwierdzenia własnej samoidentyfikacji, m.in. poprzez wyrażenie swego stosunku do religii. Religia, wciąż ważna dla ludzi niezaangażowanych ani w polityczne spory, ani niezdolnych do bezkrytycznego przyjęcia narracji o konieczności frontального ataku na instytucję Kościoła, z którą pozostają kulturowo lub egzystencjalnie związani, stała się ofiarą krytyki pierwotnie wymierzonej w inne cele. Negatywna ocena Kościoła nabrała cech uniwersalnej krytyki religii, a obrona określonych wartości zaczęła oznaczać polityczną deklarację.

Chrześcijanie czują, że często są obiektem niesprawiedliwej oceny. W efekcie wsparcie ich punktu widzenia okazywane niemal wyłącznie przez jedną ze stron politycznego sporu doprowadziło do sytuacji, w której w ogóle ich „być”, albo „nie być” stało się zakładnikiem określonej polityki państwa. Elity, najczęściej sympatyzujące z lewą stroną sceny politycznej, instynktownie wyczuwają po której stronie należy stanąć. Bezstronni obserwatorzy, nawet gdy znajdują się wśród tych elit, należą do rzadkości i sami narażają się na ostracyzm, jeśli z pozycji, którą zajmują, zdecydują się wypowiedzieć opinię, która kwestionuje przyjęty powszechnie punkt widzenia politycznej lub obyczajowej poprawności.

Odniosę się tu tylko do dwóch przykładów z ostatniego czasu. Żaden z nich nie reprezentuje nauki w ścisłym sensie. Zaliczają się raczej do publicystyki, zaangażowanej w aktualne debaty, są głosem wsparcia, wypowiedzianym ze strony, z której chrześcijanie nie spodziewali się go usłyszeć. Uważam, że musimy być zdolni do wysłuchania tych głosów i bezstronnej oceny tego, co mają do przekazania. Wydaje się, że łączy te wypowiedzi zmęczenie radykalizmem reprezentowanym przez publicystykę głównego nurtu, która oferuje niemal wyłącznie rozwiązania ekstremalne. Jest również demonstracją przywiązania do czegoś, co współcześnie stało się przedmiotem powszechnej krytyki.

Zdaję sobie sprawę, że można kwestionować podejście autorów, których poglądy tutaj przywołuję; wiem, że można je dyskredytować jako nieobiektywne domysły, zaledwie wsparte wybiórczo dobranymi argumentami. Weryfikacja zawartych w nich intuicji to zadanie dla badaczy, którzy już dokonują pewnych ciekawych obserwacji. Ja jedynie zachęcam do konfrontacji z tymi stanowiskami, które współcześnie należą do mniejszości, nie tylko w quasi-rzeczywistości mass mediów, ale także w realiach akademickiej praktyki. Esej, felieton czy wywiad to tylko formy wypowiedzi lepiej niż naukowy żargon przełamujące podstawowe bariery komunikacji, w nadziei, że uzyskają szansę by dotrzeć do szerszych grup odbiorców. Często trafnie wyrażają coś ważnego, zwracają uwagę i zachęcają do namysłu. Warto ich wysłuchać, nawet jeśli wszystko, co mają do powiedzenia, da się zredukować jedynie do głosu sprzeciwu, który nie odwzorowuje stereotypowego wyobrażenia o naszej przyszłości, narzuconego nam przez współczesne ideologie postępu.

W internetowym wydaniu *Gazety Wyborczej* z 21 sierpnia 2024 roku ukazał się wywiad z Tomaszem Stawiszyńskim pt. *Chrześcijaństwo wraca do gry. Świecka kultura, pseudonauka i teorie spiskowe nie wypełniły pustki*. W ciągu

kilku miesięcy tekst zebrał ponad pół tysiąca, w większości negatywnych komentarzy. Co zdenerwowało abonentów popularnego dziennika?

Treść rozmowy nawiązuje do publikacji Stawiszyńskiego, w których autor zachęca swoich czytelników między innymi do tego, „żeby kulturę opartą na efektywności, sprawności i sile, zastępować kulturą opartą na trosce, współczuciu i wspólnocie wynikającej z tego, że wszyscy jesteśmy podatni na przemijanie, choroby i śmierć”, jednocześnie zaś „uczula na niebezpieczeństwa fundamentalizmów i myślenia spiskowego, sygnalizuj[e] wagę negatywnych uczuć, podkreśla wartość takich instytucji życia społecznego, jak żałoba” (Stawiszyński, 2024a). Jest zadziwiające, że Ewa Kaleta, dziennikarka przeprowadzająca ten wywiad, usiłuje przekonać Stawiszyńskiego, że jego próby opisanie realistycznej strony rzeczywistości są tylko bezradnym usiłowaniem powrotu do przeszłości, a nie wartą rozważenia alternatywą, zdolną skutecznie konkurować z dominującym przekazem. Kaleta sugeruje, że żałobę i stratę Stawiszyński fetyszyzuje wbrew mainstreamowemu optymizmowi, tudzież zachęca do odkrywania zalet rytuałów. Stawiszyński odpira te, jak sądzi, nietrafne zarzuty i broni sprawdzonych rozwiązań. Uważa, że jedynie opisuje rzeczywistość (z jednej strony deficyty współczesnego języka, z drugiej zaś zasób symboli, do których zawsze możemy się odwołać, aby wyrazić nasze najgłębsze doświadczenia) i przypomina znaczące fakty, jak zaskakujące wyznania Petera Boghossiana (2021) czy zmianę stosunku do ateizmu i religii prezentowaną przez Ayaan Hirsi Ali (2023). Stawiszyński przekonuje, że są to przykłady, na których opiera swoje przypuszczenie (według redaktorki – raczej „proroctwo”) o odradzającym się w nowej formie chrześcijaństwie.

Kluczowa teza zawarta jest w odpowiedzi, której Stawiszyński udziela na pytanie o to, co jest alternatywą dla kultury zapominającej o żałobie. Oto rada Stawiszyńskiego:

Rytuał, instytucja, język symboliczny. Coś, co jest w stanie zjednoczyć nas w obliczu przemijania, słabości, śmierci, straty. Kiedyś takim językiem symbolicznym było na Zachodzie chrześcijaństwo. Jednak w ciągu ostatnich stu lat jego pozycja mocno podupadła. W pustym miejscu po chrześcijaństwie pojawiła się jednak nie nowa, racjonalna, świecka kultura, lecz narracje tożsamościowe, pseudonauka, teorie spiskowe i skomercjalizowane ezoteryzmy. Tworzy to konfliktogenną mieszankę, która tylko pogłębia problemy, na które stanowić miała rzekomo panaceum. Skądinąd wydaje mi się, – kontynuuje Stawiszyński – że chrześcijaństwo będzie się odradzać i wracać do gry, wcale nie w formie fundamentalistycznej. (Stawiszyński, 2024b)

Sklonny jestem poprzeć ten głos, choć z lakonicznych wypowiedzi trudno rozpoznać z całą pewnością czym, według Stawiszyńskiego, miałyby być ta

nowa forma chrześcijaństwa i na czym miałoby polegać jego odrodzenie i powrót¹. W efekcie Stawiszyński, dziennikarz, komentator, eseista, który mógł się wydawać sojusznikiem nowych i modnych narracji, o których niejednokrotnie pisał, wypowiadając te słowa stał się, nieoczekiwanie, stronnikiem konserwatyzmu, a przez to okazał przywiązanie do ośmieszanych, archaicznych form tradycyjnego życia. Stawiszyński musi sobie z tego zdawać sprawę, kiedy stwierdza między innymi, że „chrześcijaństwo jest najlepiej nam znaną sferą symboliczną, pojęciową, filozoficzną, która z jednej strony daje narzędzia do rozmowy o sprawach fundamentalnych – życiu, śmierci, sensie, przemijaniu, dobru i złu – z drugiej natomiast ugruntowuje wartości w czymś obiektywnym” (Stawiszyński, 2024b). To „nam” oznacza zapewne Polaków, Europejczyków, mieszkańców Zachodu, grupę ludzi, o których można powiedzieć „chrześcijaństwo” nie tylko w geograficznym znaczeniu tego słowa, wyśmianym niegdyś przez Bertranda Russella², ale w znaczeniu cywilizacyjnym, wielokrotnie podnoszonym przez Bogusława Wolniewicza³.

Propozycja powrotu do chrześcijaństwa wynika z przekonania Stawiszyńskiego, że próby szukania alternatywnych rozwiązań w egzotycznych stylach życia, a często po prostu w nowości za wszelką cenę, zwyczajnie się nie powiodły i nie zaoferowały mieszkańcom Zachodu niczego realnie konkurencyjnego wobec tego, co do tej pory zapewniało im, współcześnie protekcyjnie trak-

¹ Ten brak konkretności jest dotkliwym deficytem, który bezlitośnie wykorzystują krytycy. Sądzę, że jest wiele powodów takiego stanu rzeczy. Być może jednym z nich jest fakt, że pozytywne przesłanie chrześcijaństwa jest wciąż formułowane w tradycyjnej formie znanych prawd, które od dawna funkcjonują jako niczym niewyróżniające się „dobre rady” (potwierdzają to publikacje Jonathana Haidta czy Jordana B. Petersona). A więc w sposób, który już tak wiele razy był celem krytyki, aż wydaje się, że nie zasługuje na kolejną. Współcześnie podobne „dobre rady” stają się co najwyżej przedmiotem kpín i szyderstw, co Chantal Delsol trafnie opisuje jako specyficzny dla ponowoczesności sposób rozprawiania się z ideologicznym przeciwnikiem. Odpowiedź na te wątpliwości jest zawarta w publikacjach i wywiadach Stawiszyńskiego, który niestrudzenie powtarza, że rozwiązania lewicy nie wypełniły obietnic. Uwiarygodnienie chrześcijaństwa, przynajmniej częściowo, ma więc opierać się na rozczarowaniu rozwiązaniami oferowanymi przez krytyków chrześcijaństwa i tradycyjnej kultury. (Delsol, 2018; 2023).

² „[...] jest jeszcze inny sposób pojmowania tego słowa, uwidoczniiony w kalendarzach i podręcznikach geografii, gdzie powiadają, że ludzkość Ziemi dzieli się na chrześcijan, mahometan, buddystów, bałwochwalców itd. W tym sensie jesteśmy tutaj wszyscy chrześcijanami. Podręczniki geografii zaliczają nas hurtem do tej kategorii, ale w znaczeniu czysto geograficznym, które możemy śmiało pominąć”. (Russell, 1989, s. 52)

³ Według Wolniewicza chrześcijaństwo pełni funkcję wychowawczą i stabilizującą, jest jednym z dwóch filarów (ław fundamentowych) zachodniej cywilizacji (obok nauki). Religii tak rozumianej (sprowadzonej do chrześcijaństwa) Wolniewicz broni stanowczo, ale nie bez zastrzeżeń. Dlatego podejmuje w obronie chrześcijaństwa polemiki z błędną – jak uważa – polityką (krajową czy międzynarodową), z okultyzmem, z ideologiami lewicowymi, itp. (Wolniewicz, 2021).

towane, chrześcijaństwo. Owszem, w kulturze chrześcijańskiej dokonało się takie złagodzenie form życia społecznego, których odległą konsekwencją są współczesne liberalne społeczeństwa, zatroskane o prawo do ekspresji każdej postawy życiowej, o ile tylko nie jest jawnie zbrodnicza⁴.

Kolejne miesiące potwierdziły, że wspomniany wywiad anonsował tematykę zaprezentowaną szerzej w książce pt. *Potrzeba fatum*, która ukazała się na początku listopada 2024 roku. Książka ta, jeszcze przed oficjalną publikacją, była przedmiotem między innymi rozmowy Tomasza Stawiszyńskiego i Magdaleny Środy, przeprowadzonej 25 października przez Jarosława Kuisza w ramach cyklu *Kultury Liberalnej* pt. „Prawo do Niuansu” oraz drukowanych i elektronicznych zapowiedzi⁵.

Powrót fatum jest najpełniejszą próbą odpowiedzi Stawiszyńskiego na pytanie o potencjał chrześcijaństwa we współczesnym świecie. W dwóch pierwszych rozdziałach autor rozlicza się z tym co uważa za współczesne substytuty zaspokajania głodu religijnego sensu – z wiarą w nieograniczone możliwości nauki i z wiarą w mrzonki okultyzmu. Obydwie drogi w różny sposób wypełniają znamiona tego, co Bocheński nazywa bezwzględny zabobonem (Bocheński, 1994, s. 136–137). Są one bowiem wprawdzie różnymi, ale jednak wierzeniami w oczywiste nieprawdy. Okultystyczny zabobon jest sprzeczny z faktami, zabobon naukowy polega na nadawaniu nauce nieograniczonych mocy wyjaśniających, których w gruncie rzeczy nie ma. Pierwszy nadmiernie rozszerza irracjonalizm zaprzeczając temu, co racjonalne, drugi zaś wszystko uważa za racjonalne, jeśli nie już, to przynajmniej potencjalnie i niezawodnie.

Stawiszyński twierdzi, że chrześcijaństwo jest trzecią, kompromisową drogą; że w jakimś sensie jest sposobem osławiania nieracjonalności przez znającą swoje ograniczenia racjonalność (Stawiszyński, 2024f, s. 296). Chrześcijaństwo, uważa Stawiszyński, „jawi się jako najbardziej konkretna, najbardziej rozbudowana spośród dostępnych dzisiaj odpowiedzi na nieodłączny tragizm ludzkiego życia” (Stawiszyński, 2024f, s. 304); jest jednym z ostatnich bastionów antropologicznego realizmu (Stawiszyński, 2024f, s. 298; 2024d). Rozumie przez to niepopularną dziś koncepcję ludzkiej natury, z grzechem w jej cen-

⁴ Współcześnie zgłasza się wątpliwości, czy faktycznie taka zasada wciąż obowiązuje (Murray, 2017).

⁵ Rozmowa w formie podcastu dostępna jest w sieci (Stawiszyński i Środa, 2024), podobnie jak inne wypowiedzi Stawiszyńskiego związane z tym tematem. Między innymi na portalu „Więzi” (Stawiszyński, 2024a) oraz w drukowanym wydaniu periodyku (Stawiszyński, 2024b).

tralnym punkcie, a także gotowość do liczenia się z nieusuwalnym tragizmem naszego życia w świecie⁶. Dlatego próby przekonania nas, że ludzka natura jest nieograniczenie plastyczna lub, że nieograniczona jest ludzka władza nad światem, albo jedno i drugie jednocześnie, jest szkodliwym zabobonem, który stara się zyskać naszą przychylność, przedstawiając się jako ideologia nowoczesności. Można powiedzieć, że według Stawiszyńskiego chrześcijaństwo pozostaje wciąż najbardziej niezawodnym sposobem przeprowadzania człowieka pomiędzy Charybdą ludzkiej natury narażonej na grzech a Scyllą nieprzewidywalności i niepoznawalności świata.

Stawiszyński jest przekonany, że ani polityka, ani kultura Zachodu nie są przygotowane do konfrontacji z zagrożeniami, na które w najbliższym czasie zostaną narażone. Nie wypowiedziano tego wprost, ale wydaje się, że taktyka moralnej wyższości nie przyniosła Zachodowi wielbicieli, natomiast wytworzyła zaciekle wrogów, którzy nie zawahają się wykorzystać jego słabości. Przede wszystkim, Zachód nie może już liczyć na techniczną i militarną przewagę, którą współcześnie z powodzeniem kwestionują niegdyś najbardziej zacofane pod tym względem kraje. Wobec wyrównanych potencjałów gospodarczych, militarnych i naukowych, rywalizacja przesunęła się na inne obszary. Jednym z nich stała się kultura – przestrzeń ekspresji tożsamości poprzez system wartości i ocen. Tymczasem zachodnia demokracja liberalna utraciła swoją atrakcyjność, gdy okazało się, że uniwersalistyczny sposób jej upowszechniania, bez liczenia się z tożsamością rodzimej tradycji, skutecznie mobilizuje jej wrogów.

A jednak Stawiszyński zachęca nas, abyśmy byli gotowi do lojalnego podjęcia obrony Zachodu⁷. Choćby dlatego, że nikt nie zechce tego zrobić za nas, a konkurencja jest tak bezwzględna, że nasze racje mogą po prostu nie wytrzymać rywalizacji z bardziej atrakcyjnymi ofertami. Pewnym przykładem tych lęków może być political-fiction Houellebecqua (2018; Murray, 2017, s. 151–159; Matczak, 2024, s. 164–165). Chyba coś podobnego ma na myśli Stawiszyński, pisząc m.in.:

⁶ Stawiszyński uważa, że współczesny świat cierpi na zanik tragizmu (s. 305), że przestaliśmy być czuli na potencjał cierpienia i śmierci, czyniąc z nich jedynie przeszkody do pokonania w procedurze technicznych lub magicznych praktyk. Wypieranie tragizmu nie jest, według Stawiszyńskiego, jedynie strategią emancypacyjnej lewicy. Również skrajna prawica wypiera tragizm, zastępując go względny bezpieczeństwem tradycjonalizmu (Stawiszyński, 2024f, s. 308).

⁷ W jednym z artykułów w GW padają na koniec słowa charakteryzujące zdemitologizowane już podobno chrześcijaństwo: „Jest jednak nadal żywym mitem kulturowym zwłaszcza w obliczu ekspansji islamu. Mam niewierzących znajomych, którzy pragmatycznie myśląc, deklarują, że będą się trzymać chrześcijaństwa, bo ono może nas uratować przed wojującym z niewiernymi islamem.”

Niewątpliwie paląco aktualna wydaje się dzisiaj kwestia zdolności Zachodu do obrony swojego kulturowego, cywilizacyjnego i moralnego dziedzictwa: wolności słowa, wolności sumienia, demokracji, godności jednostki, tolerancji czy równouprawnienia. Żeby jednak faktycznie móc ten zestaw wartości obronić, trzeba oprzeć na czymś przekonanie, że bronić go warto, gdyż nie jest on równoważny dowolnemu innemu, lecz stanowi drogocenny, niepowtarzalny dorobek wielu wcześniejszych pokoleń. Owszem, popełniających błędy, owszem, niedoskonałych, podobnie jak i my, co z pewnością orzekną o nas przyszłe pokolenia. Trzeba też zrozumieć, że dorobek ten – jak słusznie zauważył Ortega y Gasset – nie jest dany sam przez się. Przeciwnie, w perspektywie ludzkich dziejów wydaje się osiągnięciem nowym i kruchym, które już teraz chwieje się pod naporem zgoła odmiennych wizji świata. (2024f, s. 309–310)

No właśnie, obrona, a nie ekspansja. Według Stawiszyńskiego powinniśmy zmobilizować się do podtrzymywania i rozwijania tego, co uważamy za cenne z naszego dorobku i jednocześnie pogodzić się z faktem, że całe obszary współczesnego świata realizują własną drogę rozwoju kultury oraz praktykują oryginalne sposoby rozwiązywania wewnętrznych napięć, bynajmniej nie oczekując importu naszych recept właściwego życia. Przeciwnie, byłoby dla nich nie tylko czymś nienaturalnym, ale i upokarzającym, gdybyśmy próbowali przekonywać ich, że na nasz szacunek zasłużą tylko wtedy, gdy staną się podobni do nas (Kristew i Holmes, 2024).

Swój apel dołącza Stawiszyński do poprzedzających go obrońców cywilizacji zachodniej (i chrześcijaństwa jako jego integralnej części), do Delsol⁸ i Kołakowskiego, których wymienia, i zapewne również do Wolniewicza i Scrutona, których nie wspomina, ale których możemy zasugerować, jednocześnie licząc, że każdy sam bez trudu uzupełni tę listę. Nie bierzemy tu pod uwagę oczywistych apologetów religijnych oraz kapłanów, których obiektywizm osądu może być łatwo kwestionowany. Warto uwzględnić także tych, którzy – mimo iż jawnie dystansują się od chrześcijaństwa lub religii w ogóle – wykazują gotowość do uznania egzystencjalnej wartości postaw, z którymi nie mieli bezpośredniego, spontanicznego kontaktu.

⁸ Uzupełnieniem charakterystyki stanowiska Stawiszyńskiego może być jego recenzja polskiego wydania książki Chantal Delsol, pt. *Koniec świata chrześcijańskiego*. Stawiszyński wyraża tu polemiczny pogląd wobec pesymistycznej konkluzji książki Chantal i pośrednio wyjawia przy tej okazji własny punkt widzenia. Uważa lektura innych książek Delsol uświadamia czytelnikowi, że niejeden argument czy ocenę faktów Stawiszyński zawdzięcza francuskiej filozofce. Jednocześnie Stawiszyński nie akceptuje pesymizmu Delsol i Ratzingera. Nie podziela ich przekonania, że chrześcijaństwo ulega nieuchronnej marginalizacji. Uważa, że „chrześcijaństwo jest w dzisiejszej kulturze – poza wszystkim – jednym z ostatnich bastionów, nazwijmy to, antropologicznej skromności. Jednym z ostatnich znaków przypomnienia, że człowiek podlega rozmaitym ograniczeniom i że fantazja o braku ograniczeń może go zwieść na manowce” (Stawiszyński, 2023).

Katalog tego, czego warto bronić („wolności słowa, wolności sumienia, demokracji, godności jednostki, tolerancji czy równouprawnienia”) pokrywa się dzisiaj z tym, co krytycy dziś uważają często za obciążenie. Stawiszyński deklaruje:

Mnie chodzi jednak wyłącznie o zwrócenie uwagi na to właśnie, co w chrześcijaństwie najważniejsze, a dzisiaj coraz mniej widoczne. Zawarty w nim obraz Boga, a zatem świata, człowieka i losu, na który składają się: osobowe źródło istnienia, miłość leżąca u podstawy, logos przenikający wszystko, tajemnicza analogia pomiędzy człowiekiem a jego Stwórcą, radykalny gest wcielenia i ofiary, poświęcenia dla innych. Także zachowywana pokolenie za pokoleniem sukcesja instytucjonalna, w obrębie której troską otacza się zarówno symbole i tajemnice, jak i refleksję intelektualną – również tę poświęconą starannemu pomiarowi proporcji pomiędzy tym, co święte, i tym, co świeckie. I jeszcze pocieszenie – niebędące ani zaprzeczeniem, ani szaleńczą pochwałą tragizmu, lecz przyjęciem go w całość jego przerażającej realności, a następnie ufnym zwróceniem się w stronę źródła. (2024f, s. 310–311).

Czy nie wymienia za dużo? Możliwe, jednak musimy się pogodzić, że w granicach eseistycznej konwencji jest to zabieg w pełni dopuszczalny.

Książka nie pozostała niezauważona. W maju 2025 roku ukazała się ostra recenzja *Powrotu fatum* (Woszczek, 2024) i jednocześnie, w tym samym numerze czasopisma, zdecydowana riposta (Stawiszyński, 2024e)⁹. Woszczek zarzuca Stawiszyńskiemu stosowanie przerysowanej retoryki oraz formułowanie przesadnych tez. Drobiazgowe zarzuty całkowicie pomijają, skądinąd jednoznacznie uznany również przez recenzenta, fakt, że wchodzą w polemikę z tekstem, który nie aspiruje do rangi naukowej monografii poświęconej historii i naturze ezoteryzmu, nauki czy chrześcijaństwa. Dysproporcje są oczywiste. Zostały one wyeksponowane w odpowiedzi Stawiszyńskiego. Nie zamierzam w tym miejscu rekonstruować przebiegu sporu; lektura obu tekstów mówi sama za siebie i, mimo oczywistych mankamentów, jest tym cenniejsza, że w naszym życiu intelektualnym autentyczne, merytoryczne debaty należą do rzadkości. Jednak w tym przypadku zderzenie argumentów formułowanych przez strony sporu pokazuje, jak łatwo można zgubić to, co istotne. Zwróć uwagę tylko na pewne detale.

⁹ Oba teksty ukazały w kwartalniku *Prace Kulturoznawcze*, w czwartym numerze roku 2024.

Powrót fatum na pewno nie jest akademicką monografią. Stawiszyński broni eseistycznej formy swojej książki, ale również pokazuje, że potrafi skutecznie odeprzeć ciosy na gruncie akademickiej wymiany argumentów. Nie jest żadnym odkryciem, że spory akademickie interesują jedynie wąskie grono uczonych i najczęściej pozostają niezauważone przez pozaakademicką większość. Wprawdzie Woszczek podjął próbę sprowadzenia eseju Stawiszyńskiego na pole naukowych badań, ale można mieć wątpliwości, czy było to trafne posunięcie. Myślę, że w ogóle nie chodzi tu żaden naukowy spór, a tym bardziej nie chodzi o jego rozstrzygnięcie. Chodzi o to, czy intuicje Stawiszyńskiego przykuwają uwagę i przekonują szeroką publiczność, czy nie:

Eseistyka rządzi się oczywiście swoimi prawami i wielkimi swobodami, ale to, co autor robi na zaaranżowanej przez siebie planszy, może wzbudzić uzasadniony sprzeciw. Ponieważ książka cieszy się szerokim odbiorem i w swym zamierzeniu ma prowokować dyskusję, a jednocześnie jest przykładem pewnego charakterystycznego sposobu publicystycznego diagnozowania i myślenia o kulturze, zasługuje na polemiczną uwagę i krytyczny komentarz. (Woszczek, 2024, s. 90)

Problemem jest to, podkreślmy, że „książka cieszy się szerokim odbiorem”, a sposób, w jaki ją napisano sprawia, że jest „bardzo atrakcyjna dla szerszej publiczności” (Woszczek, 2024, s. 89). To zaś oznacza, że eseista może przekonać czytelników do obrazu świata, narysowanego w „bardzo grubych kreskach” porywającej retoryki i odpowiednio dobranych przykładów. Jeśli zwolennicy najbardziej rzetelnych historycznych badań naukowych niepokoją się popularnością drukowanej książki, której zasięg jest dość ograniczony, z łatwością można sobie wyobrazić, jaki niepokój musi budzić bezradność naukowej polemiki z nieporównywalnie łatwiej reprodukowanymi treściami publikowanymi współcześnie w internecie.

Nie wiadomo jednak z całą pewnością, co jest większym problem. Czy to, że swobodna, często porywająca eseistyczna wypowiedź jest w stanie mobilizować ludzi i skutecznie przekonać ich do intuicji autora? Czy raczej może fakt, że ta konkretna eseistyka jest narzędziem przekonującej prezentacji stanowiska, którego nie podziela i nie akceptuje recenzent? Podobnie jak Stawiszyński (2024e, s. 106, 115, 116), przypuszczam, że może chodzić o tę drugą ewentualność¹⁰.

¹⁰ Do publicystyki nie sięgają tylko autorzy konserwatywni, jak Chantal Delsol, ale także przedstawiciele wojującego ateizmu, jak Richard Dawkins. Być może chodzi o to, kto używa tego narzędzia. Ta ciekawa wymiana zdań pomiędzy Stawiszyńskim i Woszczkiem mogłaby stanowić przedmiot osobnego opracowania. Fakt, że w ogóle do niej doszło, być może potwierdza, że znajdujemy się w przełomowym momencie dziejów. Nie jest wykluczone, że dokonuje się właśnie światopoglądowa zmiana.

W tym samym 2024 roku ukazała się również inna książka, częściowo podejmująca zbliżoną tematykę, choć utrzymana w odmiennym tonie i zredagowana w innej formie. Mam na myśli zapis rozmowy Marcina Matczaka i Marcina Makowskiego pt. *Jak zatrzymać koniec świata*, który odczytuję także jako przykład krytycznego namysłu nad sposobem przedstawiania i oceniania zjawisk społecznych oraz kulturowych w dominującym dyskursie medialnym – krytycznego, a zarazem rzadko artykułowanego poza wąskim kręgiem środowisk konserwatywnych. Jeśli tą obserwacją dzielą się ludzie jak Matczak, którzy do niedawna sami należeli do ulubieńców liberalnych mediów, musi nas zastanowić, co mają do powiedzenia.

Książka nie głosi żadnej globalnej katastrofy w dosłownym sensie, ale komentuje zanik wartości, ocen i zachowań, które łączyły ludzi we wspólnotę cywilizacyjną. Przypuszczam, że jest to nawiązanie do książki Chantal Delsol, pt. *Koniec świata chrześcijańskiego*¹¹. Matczak uważa, że współcześnie chrześcijańskie wartości są kwestionowane, a wspólnota, która do tej pory się na nich wspierała, ulega rozpadowi. Oczywiście, nie ma nic nowego w tym zestawie zarzutów. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że dotychczasowa obecność autora tej książki w mediach głównego nurtu mogła stwarzać złudzenie, iż podziela on dominujące tam poglądy. Tymczasem okazuje się, że obrona niektórych fundamentalnych osiągnięć liberalnego państwa prawa nie musi wcale oznaczać bezkrytycznej afirmacji innych jego aspektów – a tym bardziej wszystkich tych, które współcześnie roszczą sobie prawo do bycia jedynymi autentycznymi wyrazami „prawdziwie liberalnej” wiary.

Podobnie jak w wywiadzie Stawiszyńskiego, również tutaj mowa jest o niebezpiecznych konsekwencjach zanikającego chrześcijaństwa. Zagrożenie to głównie przybiera postać rozpadu wspólnoty, zastępowanej przez ideologię i propagandę, które – w odróżnieniu od religii – nie potrafią podołać naprawdę trudnym problemom egzystencjalnym (Matczak, 2024, s. 132). Nie oceniam, czy tak rzeczywiście jest. Faktem jest natomiast, że według Matczaka religia zapewnia sprawdzone sposoby radzenia sobie z tymi problemami (Stawiszyński

¹¹ Delsol argumentuje, że współcześnie następuje powrót do praktyk, które poprzedzały chrześcijaństwo i zostały wyeliminowane przez jego ekspansję: „Mamy do czynienia, jak gdyby, z inwersją inwersji. Ustanawia się rozwód, który chrześcijaństwo zniosło. Dopuszcza się zabijanie dzieci, którego chrześcijanie zabronili – nawet jeśli możemy zawsze debatować o tym, czy embrionowi przysługuje status „osoby”, czy też nie, to jednak trzeba być mocno zaciętrzewionym ideologicznie, aby nie przyznać, że przerywanie ciąży jest zabijaniem dzieci. Mówimy o zalegalizowaniu homoseksualizmu albo samobójstwa, które wczesny Kościół uznał za przestępstwo. Ta podwójna inwersja wiedzie nas do pogaństwa przed epoką chrześcijańską.” (Delsol, 2023, s. 90–91).

podaje przykład żałoby), natomiast nowoczesne technologie i utopistyczne ideologie tego nie czynią, twierdzi Matczak. Nie sposób nie zauważyć, że religia – mimo wyraźnej sympatii, jaką autor okazuje, opisując jej społeczne i egzystencjalne funkcje – jawi się tu przede wszystkim jako pragmatyczne osiągnięcie w procesie ewolucyjnego przystosowania człowieka do warunków istnienia, których nie sposób przezwyciężyć wyłącznie za pomocą środków technicznych. Chodzi o warunki, w jakich musi istnieć ograniczona istota obdarzona świadomością i rozumem. W tym kontekście Stawiszyński (być może za Wolniewiczem) zwraca uwagę na graniczność śmierci, Matczak zaś raczej na zmaganie się z niedoskonałościami życia społecznego.

Na potwierdzenie swoich przekonań i ocen, Matczak powołuje się między innymi na raport *Zmęczona wspólnota* (Traczyk i in., 2023), z którego wyłania się obraz polskiego społeczeństwa znacznie bardziej zróżnicowany niż jego uproszczona medialna kreacja, którą aplikuje się nam każdego dnia. Na przykład, z raportu wynika między innymi, że większość respondentów nie chce by ich utożsamiano z ekstremami, których zadeklarowani zwolennicy łącznie nie przekraczają nawet 15 proc. ogółu badanych (Matczak, 2024, s. 204). Tymczasem, uważa Matczak, o medialnym mainstreamowym przekazie decyduje ostatecznie głos nowej lewicy, która od lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku zdołała skutecznie uzyskać wpływ na media i edukację, zdobywając w ten sposób narzędzia efektywnego narzucania reszcie społeczeństwa spłaszczonego obrazu rzeczywistości, postrzeganego przez pryzmat własnych wyborów¹². Oczywiście, nie musi to być efekt celowego działania, ale skutek powolnego doboru kadr według klucza deklarowanego obyczajowego postępu. Może to się wydawać zaskakujące, ale wśród wrogów oświecenia, do których nowa lewica zalicza się przede wszystkim, oświeceniowe hasło postępu (skorygowane dziś głównie do postępu obyczajowego) jest nie tylko najpopularniejszym sloganem, ale również niezawodnym sprawdzianem lojalności kadr, które muszą

¹² „Polaryzację robi się rękami liderów opinii, części mediów, celebrytów, influencerów. W ten sposób ludziom, którzy swoją wiedzę o świecie czerpią głównie z mediów, buduje się taki obraz świata, że idee popierane przez kilka procent społeczeństwa wydają się mainstreamem” (Matczak, 2024, s. 207). Oczywiście nie można mieć pretensji do nikogo tylko za to, że realizuje konsekwentnie swoje cele i urzeczywistnia wartości, które uważa za cenne. Nie można jednak również uniemożliwiać formułowania krytyki, tylko dlatego, że kwestionuje ona zasadność działań i motywacji oponentów. Z pewnością obie skrajne strony zarzucają sobie nawzajem dyktatorskie zapędy, wolę ograniczenia wolności wypowiedzania się oraz prewencyjną cenzurę. Jest to efekt zastępowania prawa przez narzucany w wygodny sposób standard moralny. Fakt, że „nie może istnieć sytuacja, w której przywołuje się moralność, aby unicestwić prawo” (Matczak, 2024, s. 248), nie oznacza to jednocześnie, że nie musimy dążyć do sytuacji, w której prawo i moralność wzajemnie się uzupełniają i inspirują. Oczekiwanie, że inni będą podzielali nasze wartości jest wyrazem naiwności, ale żądanie, aby aparat państwa wyróżnił je szczególną ochroną jest niebezpieczne.

wykazać się niewzruszoną ufnością w niekwestionowane korzyści obyczajowego progresu. W ten sposób ci, którzy nie deklarują wystarczająco żarliwie wiary w stereotypowo rozumiane oświecenie, nie mogą liczyć na tolerancję w szeregach lewicy (Matczak, 2024, s. 240). Matczak podaje przykład Łukasza Litewki, posła na Sejm X kadencji, reprezentującego Nową Lewicę. Litewka składając przysięgę poselską, odwołał się do Opatrzności, co miało być niezgodne z tym, na co „umówili się” członkowie klubu parlamentarnego. Poseł spotkał się w swoim środowisku z krytyką, która bynajmniej nie korespondowała z głoszonymi publicznie hasłami tolerancji i różnorodności. Ten błąd pokazuje, że zapowiadane standardy są kolejnymi sloganami, których nikt nie zamierza dotrzymywać. Nie jest wykluczone, że eliminacja religii jest w gruncie rzeczy warunkiem tożsamościowym partii politycznej, tylko dlatego, że z kolei inni uczynili z obrony religii ważny element własnego programu politycznego. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób taka formacja wyobraża sobie rządy w kraju, w którym wciąż jeszcze być może większość ludzi ma w tej sprawie inne zdanie? Można odnieść wrażenie, że Nowa Lewica wciąż tkwi w dziewiętnastowiecznym wyobrażeniu religii jako „opium ludu” i jedynie szuka nowych argumentów, by swego zdania nie zmieniać. Nie bez znaczenia jest fakt, że odwołanie się do Boga jest osadzone w konstytucji RP. Krytykę tego odwołania można więc rozumieć jako wolę zmiany konstytucji, albo nawet kwestionowanie obecnego ładu prawnego.

Wspomniałem, że Stawiszyński przywołał przykłady coming outu dwojga, wcześniej zadeklarowanych ateistów, Petera Bogossiana i Ayaan Hirsi Ali. Tekst Ayaan Hirsi Ali zatytułowany *Why I am now a Christian. Atheism can't equip us for civilizational war* ukazał się w listopadzie 2023 roku i jest obecnie dostępny na stronach wielu portali internetowych. Zasygnalizowana tym tytułem oczywista polemika z Bertrendem Russellem (*Why I am not a Christian?*) powinna być rozumiana nieco szerzej niż przedstawia ją sama autorka, a więc jedynie jako polemika z rozwiązaniami, które jeszcze w XX wieku mogły się wydawać trafne. Jeszcze do niedawna można było uważać, że ateizm jest bezpieczną opcją dla modernizującego się świata. Okazał się jednak głęboko niewystarczający w konfrontacji ze światem, który nie postrzega ateizmu jako wartości. Nie można dłużej utrzymywać, że jedyną alternatywą dla wiary religijnej jest ateistyczna niewiara. Mogli tak uważać tylko ludzie, którzy, jak na przykład Russell, postrzegali siebie jako twórców naukowej i obyczajowej rewolucji w oświeceniowym stylu („Russell i inni aktywni ateści wierzyli, że wraz

z odrzuceniem Boga wkroczy my w epokę rozumu i inteligentnego humanizmu”). Racjonalizm stawia jednak tak wysokie wymagania, że względnie niewielu uzna tę drogę jako opcję dla siebie. Pod tym względem proroczo brzmią słowa Gilberta K. Chestertona, przywołane przez Ayaan Hirsi Ali: „Kiedy ludzie przestają wierzyć w Boga, nie oznacza to, że nie wierzą już w nic; oznacza to, że są zdolni uwierzyć we wszystko”. Chrześcijańscy apologetyci mogą teraz z łatwością powoływać się na ten przykład, przy dowolnej okazji, ilekroć w sferze publicznej dochodzi do jakichkolwiek aktów ograniczenia wyrażania przez chrześcijan przywiązania do ich własnej religii (Pelanowski, 2010).

Być może przeciwstawienie religii i ateizmu (racjonalizmu) było błędem, który popełniono na początku nowożytności. Choćby dlatego, że od czasów średniowiecznych chrześcijaństwo zdołało wejść w owocny sojusz z racjonalizmem, wykazując nie tylko zdolności adaptacyjne, ale także potencjał modernizacyjny, z którego efektów obecnie wszyscy korzystamy. Jeśli później doszło jednak do pewnego spadku religijności, skorelowanego z rozwojem nauk przyrodniczych, stało się to najprawdopodobniej dlatego, że na gruncie fascynacji nauką powstały aspirujące do roli świeckich religii pseudonaukowe ideologie, z których scjentyzm był być może najmniej niebezpieczny. W gruncie rzeczy chrześcijaństwu nie został przeciwstawiony neutralny racjonalizm, ale nowe formy fanatycznej wiary nie dla każdego.

W głosach Stawiszyńskiego czy Hirsi Ali może więc być zwarte ziarno prawdy. Uznajmy na chwilę, że to, co Schopenhauer mówi o ograniczonym zawsze do określonych przedmiotów, zastosowaniu zasady racji dostatecznej, można rozszerzyć poza cztery rodzaje wskazanych przez niego przedmiotów i że nieuprawniony sposób mieszania zasad racji zachodzi na przykład także przy próbie zwalczania religii racjonalnymi argumentami (i vice versa, jak w sporach, które Richard Dawkins niezmiennie toczy z religijnym fundamentalizmem). Podążając za tym tokiem rozumowania, skutecznym antidotum na religię może być tylko inna religia. Właśnie z tego powodu, według Stawiszyńskiego czy Hirsi Ali, jedynie chrześcijaństwo zapewnia Zachodowi arsenał środków obrony przeciwko irracjonalnym przekonaniom, którym nie jest w stanie przeciwstawić się racjonalizm (nie chodzi jedynie o radykalizowany islam, ale również o ideologie i wszelkie teorie spiskowe przybierające pozór religijnych fanatyzmów).

Wymienionych autorów łączy przekonanie, że chrześcijaństwo może być sojusznikiem w walce z nowymi zagrożeniami zachodniej cywilizacji. Wyjątkowa sytuacja, w jakiej się obecnie znajdujemy polega głównie na tym, że do dobrze znanych, zewnętrznych wrogów, dołączyli, niemniej niebezpieczni, wrogowie wewnętrzni, reprezentowani głównie przez postępową lewicę, *woke* czy *cancel culture*. „Zachód pogrąża się w autonegacji”, twierdzi Stawiszyński,

o czym świadczą szerzące się „narracje tożsamościowe, preudonauka, teorie spiskowe, skomercjalizowane ezoteryzmy” (Stawiszyński, 2024b). Hirsi Ali z kolei uważa, że:

Cywilizacja zachodnia jest zagrożona przez trzy różne, ale powiązane ze sobą siły: odrodzenie się autorytaryzmu i ekspansjonizmu mocarstw w postaci Komunistycznej Partii Chin i Rosji Władimira Putina; wzrost globalnego islamizmu, który grozi mobilizacją ogromnej populacji przeciwko Zachodowi; i wirusowe rozprzestrzenianie się ideologii woke, która podkopuje moralną tkankę następnego pokolenia. (2023)

Boghossian, z jeszcze innej perspektywy, alarmuje wobec faktu patologii trawiących życie akademickie i ostrzega, że „pewne ortodoksje i ideologie przejmują kampusy uniwersyteckie i tłumią wolność akademicką, eliminując tych, którzy się z nimi nie zgadzają” (2021).

W jakim sensie chrześcijaństwo może okazać się antidotum na te zagrożenia? W wymienionych tekstach nie znajdziemy jednoznacznej odpowiedzi. Czytelnik zostaje zaalarmowany, ale nie uzbrojony¹³. W tych wypowiedziach wyczuwa się nostalgię za stanowczością dawnych Europejczyków podzielających rozsądne i umiarkowane przekonania. Dziś, gdy się je wygłasza w oderwaniu od całego systemu wierzeń, na których się wspierały – jak owe, wspomniane na początku, psychoterapeutyczne slogany – nie są w stanie przeciwstawić się napastliwym wypowiedziom polemicznym czy jawnej krytyce.

Chrześcijaństwo, do którego się odwołują Tomasz Stawiszyński, Ayaan Hirsi Ali czy Peter Boghossian nie jest żadnym radykalnym projektem obyczajowym. Przeciwnie, ma już za sobą etapy najbardziej burzliwych teologicznych sporów, religijnych wojen i zawstydzającej nietolerancji, a obecnie reprezentuje raczej umiarkowane centrum pomiędzy skrajnym racjonalizmem a równie skrajnym irracjonalizmem (Stawiszyński i Środa, 2024; Stawiszyński 2024c). Chrześcijańska cywilizacja, do której się odwołują, jest mieszaniną ograniczonego umiarkowanym sceptycyzmem zaufania w skończony ludzki rozum, przywiązania do indywidualnej wolności znającej swoje granice, szacunku do ludzkiego życia jako czegoś zawsze darowanego i poczucia dumy z trudu

¹³ Częściowo ujawnia tę słabość wymiana zdań między Tomaszem Stawiszyńskim i Barbarą Środą (Stawiszyński i Środa, 2024). Nieustępliwe pytania Środy, jakie właściwie wartości ma do zaoferowania współczesnym ludziom chrześcijaństwo, nie doczekały się jednoznacznej odpowiedzi. Stawiszyński broni chrześcijaństwa jako pierwszego prawdziwie uniwersalizującego projektu ludzkości i odwołuje się do świętego Pawła („Nie ma Żyda ani Greka [...]”). Riposta Środy jest trafna, gdy mówi, że po tych słowach następują kolejne, zawężające sens uniwersalistycznego przekazu („[...] wszyscy bowiem jedno jesteście w Chrystusie Jezusie”), ponieważ stawiają warunek wyznaniowej przynależności, przekroczony dopiero w świeckim świecie, w laickich instytucjach.

minionych pokoleń, które wywalczyły wszystkie te wartości, z największą determinacją pokonując trudności, które dzisiaj są im wypominane jako powód do wstydu. Wydaje się jednak, że kurczy się liczba tych, którzy potrafią w zbiorowej pamięci zachować świadomość złożoności tej drogi i uznać, że to właśnie rozwiązania formułowane w odpowiedzi na popełnione błędy w znacznym stopniu ukształtowały tożsamość, którą wciąż jeszcze jesteśmy. Ich miejsce zajmują coraz liczniejsze rzesze radykałów, skłonnych do wymazywania przeszłości w imię moralnej czystości teraźniejszości.

Literatura

- Bocheński, J. (1994). *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Wydawnictwo PHILED.
- Boghossian, P. (2021). *My University Sacrificed Ideas for Ideology. So Today I Quit*. <https://www.nas.org/blogs/article/my-university-sacrificed-ideas-for-ideology-so-today-i-quit>
- Brierley, J. (2023). *The Surprising Rebirth of Belief in God. Why New Atheism Grew Old and Secular Thinkers Are Considering Christianity Again*. Tyndale House Publishers
- Delsol, Ch. (2018). *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?*. Znak.
- Delsol, Ch. (2023). *Koniec świata chrześcijańskiego. Inwersja normatywna i nowa era*. Wydawnictwo WAM.
- Hirsi Ali, A. (2023). *Why I Am Now a Christian*. The Free Press. <https://www.thefp.com/p/ayaan-hirsi-ali-why-i-am-now-christian-atheism>
- Huellebecq, M. (2018). *Uległość*. Wydawnictwo WAB.
- Kołakowski, L. (2014). *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*. Znak.
- Kristew, I., Holmes, S. (2024). *Światło, które zgaśło. Jak Zachód zawiódł swoich wyznawców*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Matczak, M. (2024). *Jak zatrzymać koniec świata. Marcin Matczak w rozmowie z Marcinem Markowskim o religii, prawie i polityce*. Znak.
- Murray, D. (2017). *Przedziwna śmierć Europy*. Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Pelanowski, A. OSPPE (2010). *Kto nie wierzy w Boga, uwierzy we wszystko*. Gość Niedzielny. <https://www.gosc.pl/doc/799503.Kto-nie-wierzy-w-Boga-uwierzy-we-wszystko>
- Russell, B. (1989). *Dlaczego nie jestem chrześcijaninem*. W: T. Kotarbiński, L. Infeld, B. Russell, *Religia i ja*. Książka i Wiedza.
- Stawiszyński, T. (2023). *Chrześcijańska konserwatywna filozofka ogłasza koniec chrześcijańskiego świata*. Tygodnik Powszechny. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/chrześcijańska-konserwatywna-filozofka-oglasza-koniec-chrzescijanskiego-swiatea-183631>
- Stawiszyński, T. (2024a). *Chrześcijaństwo będzie się odradzać*. Więź. <https://wiesz.pl/2024/08/24/stawiszynski-chrzescijanstwo-bedzie-sie-odradzac/>

- Stawiszyński, T. (2024b). *Chrześcijaństwo wraca do gry. Świecka kultura, pseudonauka i teorie spiskowe nie wypełniły pustki*. <https://wyborcza.pl/magazy-n/7,124059,31233111,stawiszynski-wydaje-mi-sie-ze-chrzescijanstwo-wraca-do-gry.html>
- Stawiszyński T. (2024c). Człowiek siebie odkrywa, a nie stwarza. *Więź*, 3(697), 147–154.
- Stawiszyński, T. (2024d). Jeśli Bóg jest?. *Tygodnik Powszechny*, 50(3936), 34–38.
- Stawiszyński, T. (2024e). Kilka uwag do tekstu Udręki fatum Marka Woszczka. *Prace Kulturoznawcze*, 28(4), 105–122. <https://doi.org/10.19195/0860-6668.28.4.6>.
- Stawiszyński, T. (2024f). *Powrót fatum*. Znak.
- Stawiszyński, T., Środa, M. (2024). *Chrześcijaństwo wraca?*. https://www.podkasty.info/katalog/podkast/7096-Kultura_Liberalna_/Chrze%C5%9Bcija%C5%84stwo_wraca_Tomasz_Stawiszy%C5%84ski_Magdalena_%C5%9Aroda
- Traczyk A., Włodarczyk Z., Górka P. (2023). *Zmęczona wspólnota. Co łączy i dzieli polskie społeczeństwo*. More in Common Polska. <https://a.storyblok.com/f/283339/x/af4b45f9e0/zmeczona.pdf>
- Wolniewicz, B. (2021). Chrześcijaństwo a filozofia współczesna. W: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości. Post factum* (s. 201-210). Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski.
- Woszczek, M. (2024). Udręki fatum. *Prace Kulturoznawcze*, 28(4), 89–104. <https://doi.org/10.19195/0860-6668.28.4.5>